

Zieliński, Zygmunt

Nowa książka o Piusie XII

Dzieje Najnowsze 32/4, 111-121

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zygmunt Zieliński
Lublin

Nowa książka o Piusie XII¹

John Cornwell, dziennikarz brytyjski, idzie dalej niż Hochhuth, którego *Namiestnik*, jako tytuł sztuki ma posmak ironii. Cornwell feruje gotowy werdykt, piętnujący Pacellego mianem papieża hitlerowskiego. Rzekoma sekretność dziejów tego papieża, jakoby przezeń odsłonięta, to zwykły chwyt reklamowy.

Sensacji na temat pontyfikatu pacelliańskiego książka nie przynosi, zwłaszcza na temat stosunku Pacellego do Żydów w ogóle, a do Holocaustu w szczególności². W tej materii hołduje autor wybiórczości źródeł, do których się odwołuje, chociaż sądy konstruuje uogólniające. Np. w paragrafie zatytułowanym: *Jewish Testimony* (s. 317) przytacza wypowiedź jednej tylko rzymskiej Żydówki, wywiezionej do Auschwitz, która w swej wypowiedzi dla BBC w 1995 r. obarcza Piusa XII winą za zagładę części Żydów rzymskich. Cornwell przetworzył tę wypowiedź w demagogiczną tezę unicestwiająca Piusa XII jako pasterza. Kończy się ona słowami: „Ku wiecznej jego hańbie i ku hańbie Kościoła katolickiego, Pacelli nie uznał Żydów Rzymu jako członków swej rzymskiej owczarni”³. Nieważne, czy sami Żydzi godzili się na taką przynależność, ani świadectwa żydowskie mówiące coś wręcz przeciwnego o postawie Piusa XII. W końcu sporo rzymskich czy włoskich Żydów uratowało się w schronieniach udostępnionych przez Kościół na wyraźne żądanie Piusa XII. Rabbi Israel Zolli jawi się jako uratowany

¹ J. Cornwell, *Hitler's Pope. The Secret History of Pius XII*, London 1999.

² Sensacji na ten temat szuka się zresztą stale, m.in. odkrywając takie rewelacje, że Pius XII wiedział o Holocaustcie. Por. *Pius XII wiedział o Holocaustcie. Co mówią dokumenty brytyjskiego dyplomaty*. „Trybuna” z 6 VI 2000 r. Nawiązuje się tu do bliżej nieokreślonego artykułu z „The Timesa”. Rzekomym odkryciem ma być archiwum Francisa Osborna, b. posła brytyjskiego przy Stolicy Apostolskiej. Faktycznie spuścizna Osborna jest od dawna znana i szczególnie wnikliwie wykorzystana przez cytowanego niżej Owena Chadwicka. To, że Pius XII wiedział o Holocaustcie, jest skądinąd oczywiste, a źródłem tej wiedzy było wiele, m.in. nuncjatury, jak np. budapeszteńska z aktywnym na tym polu nuncjuszem Rottą. Źródłem informacji był także rząd polski. Trudno także w książce Pierra Bleta, *Pius XII and the Second World War. According to the Archives of the Vatican*, Nowy Jork 1997, gdzie Osborn cytowany jest oficie, dostrzec zdziwienie i zaskoczenie autora wieścią o spuściznie Osborna. Oczywiście, można zrozumieć intencje publikacji w rodzaju Cornwella czy przytoczonej notatki, wyrażające zastrzeżenia wobec ewentualnej beatyfikacji Piusa XII, ale to kwestia poglądów, która nie może być brana pod uwagę w historiografii.

³ J. Cornwell, op. cit., s. 318. Zdanie to brzmi w oryginale: „To his everlasting shame, and to the shame of the Catholic Church, Pacelli disdained to recognize the Jews of Rome as members of his Roman flock”.

przez papieża renegata żydowski; ani słowa o jego działalności na rzecz ratowania Żydów. Korzystną dla Piusa XII opinię Goldy Meir cytuje autor bez komentarza⁴. Pinchas Lapide i jego książka: *Three Popes and the Jews* nie figuruje w spisie literatury, a cytowana jest tylko jeden raz i to nie w kontekście wypowiedzi o papieżu. Nie mówiąc o opiniach innych znaczących Żydów, jak Leonard Bernstein czy Albert Einstein⁵, o których książka milczy. Już to samo wskazuje na tendencyjność Cornwella.

Rzekome korzystanie z nowych i istotnych źródeł z Archiwum Watykańskiego, które, jak sugeruje Autor, sprawiają, że książka jego jest sensacją, to czysta mistyfikacja. W istocie powołuje się on na 4 teczki z watykańskiego Sekretariatu Stanu obejmujące czas od 1914-1921. Zresztą, zdaniem jezuita Petera Gumpela, dokumenty, których odkrycie Cornwell przypisuje sobie, zostały w 1992 r. opublikowane we włoskiej pracy na temat stosunków między Watykanem i Republiką Weimarską⁶. Niezależnie od tego w cytowanych źródłach nie ma zgoła żadnych rewelacji. Profesor uniwersytetu w Toronto, znany historyk Michael Marrus, pisze, iż „książkę pana Cornwella znajduje jako polemiczną i opartą na niepełnej dokumentacji”. Ten sam uczony stwierdza, iż „choć Watykan odmówił nazwania morderców Żydów po imieniu, to jednak dokumenty kościelne nie wykazują, by był on wrogiem lub obojętnym na ich los”⁷. Zatem upada także teza o antysemityzmie Piusa XII przed i w czasie wojny. Gdzież zatem zapowiadana sensacja? Czy jest nią może cała biografia Piusa XII?

Zamiast biografii Piusa XII otrzymaliśmy jednak mozaikę ułożoną według pewnego schematu haseł, w których Cornwell zawarł momenty z życia Pacellego, uwydatniające niektóre cechy jego osobowości, wmontowane w zjawiska występujące w Kościele, ale poddane przez autora bardzo jednostronnej krytyce. Postulaty stawiane dziś Kościołowi w niektórych kręgach katolickich stanowią punkt wyjścia analiz i ocen zawartych w książce. Nie będąc historykiem, nie miał Cornwell skrupułów, wychodząc z założeń apriorycznych i konstruując w dowolnie fabrykowanym kontekście „swoją obraz dziejowy”. Ze skromnie cytowanej literatury wybierał tylko te fragmenty, które nadawały się do takich właśnie konstrukcji. Klaus Scholder, skądinąd historyk ceniony, ale kompetentny głównie w odniesieniu do Kościoła ewangelickiego, dostarczał tworzywo do ogólnego tła. Inni historycy, jak Morsay, Albrecht,

⁴ Ibidem, 301, 322, 367.

⁵ Odsyłam tu do Internetu: <http://www.catholicleague.org/Inventory/book5.htm> — *Pius XII an the Holocaust*. Zob. też: *On the Church and the Holocaust*. Excerpts from books and periodicals that have covered this subject. Są to cytaty przytoczone w wyżej wymienionym tekście, <http://www.catholicleague.org/truth.htm> Wypowiedzi tu przytaczane są jednak powszechnie znane, toteż rezygnujemy tu z ich powtarzania. Niektóre z nich zresztą będą w dalszej części tych wywodów przywołane.

⁶ Por. notatka w „Catholic Insight”, XI, 1999, s. 22, *New slander against Pius XII*. W notatce nie wymienia się autora i tytułu dzieła.

⁷ P Knox, *U of T dean on panel studying Vatican role during Holocaust. Church asks historians to review documents after allegations Pius XII was an anti-semit*. „The Globe and Mail” z 24 XI 1999. Obszerniej o powołanym zespole do zbadania tej sprawy informuje Kerry Gillespie, *Canadian joins WWII probe. Team to study Catholic Church's conduct during the Holocaust*. „The Toronto Star” z 24 XI 1999. Postulat stawiany wobec Watykanu, by udostępnił on bez ograniczeń odnośną dokumentację, nie został dotąd, jak czytamy w wymienionych artykułach, spełniony. Zespół uczonych powołany do badania stosunku Kościoła do Holocaustu ma się najpierw zająć analizą 11 tomów *Actes e documents relatifs a la seconde guerre mondiale* wydawanych w latach 1963-1981. Należy to uznać za inicjatywę dość osobliwą, ów zbiór dokumentów bowiem jest już przez historyków, w tym także polskich, mocno wyeksploatowany. Zatem nasuwa się wniosek, iż dokumenty kościelne nie przyciągały dotąd zbyt dużej uwagi autorów zachodnich piszących o Holocaustie.

Volk pojawiają się niezwykle rzadko, Konrad Repgen, Otmar von Aretin, Josef Becker, Alfons Kupper ani razu. Próżno też szukać czterotomowego dzieła pt. *Der Konkordatsprozess*. In Zusammenarbeit mit H. Müller herausgegeben von F. Giese, F. A. Freiherr von der Heydte⁸. Jakże bez znajomości takich dzieł pisać o konkordacie 1933 r. A jest to ulubiony temat Cornwella.

Chodziło jednak głównie o wskazanie „grzechu głównego” Pacellego — żądzy władzy i centralizacji władania papieskiego w Kościele. Tkwi tu także szeroko pojęta geneza takiego pojmowania roli papieżstwa. Śledząc selekcjonowanie przez Cornwella problemów, zauważa się bez trudu naginanie ich do tezy podstawowej: prerostu władzy papieskiej, w czym upatruje autor źródło wszystkich bolączek pontyfikatu Pacellego.

Istotne nieporozumienie w monografii Cornwella, to jednak bynajmniej nie trudny charakter Piusa XII. Wynika ono raczej z mankamentów erudycyjnych w dziedzinie dziejów Kościoła. Usterki tu zauważone zasługiwałyby na obszerniejsze studium. Dla przykładu choćby niektóre: np. stwierdzenie, że większość modernizujących się państw w Europie dążyło do rozdziału Kościoła od państwa, czy inaczej tronu od ołtarza, papieżstwa od państwa, kleru od świeckich, sacrum od profanum (s. 5) jest zarazem fałszywe i niezrozumiałe. Można suponować, że chodzi o XIX w. (chronologia to słaba strona książki), bo przywołuje się papieży Piusa VII i VIII jako więźniów Napoleona (błąd, bo chodziło o Piusów VI i VII, zatem poślizg chronologiczny o 20 lat). Pomijając czasy Rewolucji Francuskiej, już za Napoleona I, nie mówiąc o Restauracji, i następnie do końca XIX w. dominowały monarchie, zatem mówienie generalnie o rozdziale Kościoła od państwa jest anachronizmem. Oddzielenie sacrum od profanum czy odwrotnie, ma niewiele też wspólnego z rozdziałem Kościoła od państwa. Na tej samej stronie pomylił autor gallikanizm z febronianizmem, pisząc o tendencji powiększenia obszaru władzy biskupów kosztem autorytetu papieskiego i wiążąc to z sytuacją we Francji w XVII w. Wiadomo, że gallikanizm przede wszystkim zakładał wolności Kościoła francuskiego, podporządkowując go królowi, a nie biskupom, gdy zaś chodzi o febronianizm, był to wprawdzie episkopalizm, ale w warunkach niemieckich zastosowany do metropolitów. Podobnie błędny jest rodowód ultramontanizmu, którego genezę wiąże Autor z Francją, podczas gdy w XVIII-XIX w. był on rozumiany jako uległość wobec papieża katolików niemieckich, ongiś sprzeczną z febronianizmem i tradycyjną antyrzymskością panującą w Niemczech od reformacji (Losvonrombewegung)⁹. Na s. 6 pisze Autor o dogmacie nieomylności papieskiej, zaciemniając ten problem, choć wystarczyłoby przytoczyć soborową owej nieomylności definicję, która stanowi, iż papież jest nieomylny w sprawach wiary i moralności na podstawie swego urzędu (*ex sese*), a nie na podstawie konsensu całego Kościoła (*non autem ex consensu totius Ecclesiae*). Warto sparafrazować wywody książki na ten temat: narzędzia prawne i biurokratyczne przekształciły dogmat ten w ideologię władzy papieskiej bez precedensu w całej długiej historii Kościoła Rzymskiego. Dodać należy, iż jako główne narzędzie uznał tu Cornwell kodeks prawa kanonicznego ogłoszony w 1917 r. Ów kodeks, który rzekomo wprowadzał bezprecedensowy układ stosunków między papieżem i Kościołem, (s. 41) został przedstawiony jako filar absolutyzmu papieskiego zbudowany rękoma sekretarza stanu kard. Gasparriego i wówczas mało jeszcze znaczącego Eugenio Pacellego oraz, co sam Autor przyznaje, przy współpracy aż 2000 naukowców oraz 700 biskupów. Należy zwrócić uwagę na

⁸ Wyd. w Monachium 1957-1959

⁹ Por. H. Raab, *Ultramontan (Ultramontanismus)*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, Herder 1965, 1.10, s. 460.

zwyczaj przeciwstawiania Kościoła papieżowi, co, jeśli brać poważnie dogmatykę katolicką, jest nonsensem. Z kolei, gdy chodzi o „bezprecedensowość” prerogatyw władzy papieskiej zdefiniowanej na I soborze watykańskim, to wystarczy przewertować byle kompendium historii Kościoła, by się przekonać, iż istniały precedensy, w dodatku niebywale poszerzające obszary władzy papieskiej, żeby choć wspomnieć Grzegorza VII, Innocentego III, IV Bonifacego VIII. Na manowce wiodą Autora takie stwierdzenia, jak to na s. 6, gdzie czytamy, iż na przełomie wieków Pacelli, wówczas błyskotliwy prawnik watykański (ur. 1876!) współpracował w przekształcaniu (redrafting) prawa kościelnego w sposób dający w przyszłości papieżom nie zagrożoną dominację z centrali rzymskiej. Te prawa, jak dalej pisze Cornwell, oddzielone od ich starożytnego historycznego i socjologicznego podłoża, znalazły się w kodeksie opublikowanym w 1917. Otóż, istnieje takie pojęcie jak źródła prawa. Ma je każde prawodawstwo, w tym także kościelne. Dla Cornwella jest to detal bez znaczenia. Gdy zaś chodzi o aspekt socjologiczny, to kodeks z 1917 r. właśnie go uwzględnia, przystosowując prawo do kształtu życia publicznego. Nie rozumie też Autor istoty nominacji biskupich. Przed kodeksem 1917 r. należało rozróżnić nominację od prekonizacji. Ta ostatnia przypadała papieżowi, natomiast kandydat do niej pojawiał się bądź to przez wybór kapitulny lub przez nominację ze strony czynnika do niej upoważnionego. O ile wybór przez kapitułę z różnych względów w ciągu XIX w. był często zawieszany, to rządy, w przeciwieństwie do tego, co pisze Cornwell na s. 44, wcale nie były w XIX w. skłonne rezygnować ze swego udziału w wysuwaniu kandydatów na stolice biskupie. Świadczą o tym porozumienia zawierane z państwami po Kongresie Wiedeńskim, m.in. bulla *De salute animarum* i brewe *Quod defidelium* z 16 VII 1821 r. regulujące te sprawy w Prusach. Interwencje rządów w tej dziedzinie były często dla Kościoła trudne do przyjęcia, i to nie tyle dla papieża, co dla wspólnot lokalnych (np. ze względów etnicznych, jak to było w zaborze pruskim)¹⁰. Zatem kanon 329,2, mówiący o wyłącznym prawie papieża do mianowania biskupów, jest jedynie konsekwencją istniejącego ustroju kościelnego, którego nb. Cornwell zdaje się uparczywie nie przyjmować do wiadomości. Wszelkie nominacje biskupie przez monarchów zawsze były tylko rezultatem udzielonego im przywileju, który wszakże z ustrojem kościelnym kłócił się jako jawne nadużycie. Wybór przez kapitułę uprawomocnił się w XII w. Papież był jednak zawsze ostatnią instancją w sprawach spornych wyborów, a niektóre nominacje sobie wprost rezerwował. Prawo kapituł do wyboru biskupa, jako najbardziej odpowiadające tradycji kościelnej, ulegało jednak ograniczeniom wskutek rosnącego ceszaropapizmu władców, pragnących mieć coraz większy wpływ na obsadzanie kapituł, a pośrednio także biskupstw¹¹.

Apodyktyczne sądy Cornwella bez zaplecza erudycyjnego grzeszą często niewiedzą podręcznikową. Podobnie w przypadku modernizmu. Już nie chodzi o to, że dekret *Lamentabili* był dokumentem Świętego Oficjum, a nie papieża Piusa X, jak chce Autor (s. 38), choć przecież różnica jest istotna. Modernizm zresztą mało go interesuje, ma on dostarczyć raczej „argumentów” przeciw Pacellemu (s. 39-40), który rzekomo zgadzał się z działalnością Sapiniery, w przeciwieństwie do Gaspariego, nie popierającego działań antymodernistycznych. Dwie rzeczy należy tu zauważyć. Najpierw trzeba porównać pozycję kardynała kurialnego i młodego księdza, jakim był wówczas Pacelli. Następnie wypadałoby przestudiować encykliki

10 Dla ziem języka niemieckiego sprawy te wyczerpująco porusza dzieło wydane przez Erwina Gatza, *Die Bistumer und ihre Pfarreien*, Herder, Freiburg, Bazylea, Wiedeń 1991. Są tu dane dotyczące obsadzania 55 biskupstw.

11 K. Morsdorf, *Bischof*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, Herder 1965, 7. 2, kol. 491-505.

Piusa XII, zwłaszcza *Humanigenis* z 12 VIII 1950 r., by się przekonać, jak daleki był Pacelli jako papież od ducha Sapiniery¹². Według Cornwella, despotyzm jego osiągnął na tronie papieskim swe apogeum. Także traktowanie amerykańizmu na równi z modernizmem to dowód nieznamości istoty obu tych zjawisk¹³.

To oderwanie od realiów historycznych pozwala nakierować cały tok rozumowania osobę Pacellego, prawda, że cenionego przez kard. Gasparriego, ale dalekiego wówczas od wpływów przypisywanych mu w książce, i to zarówno na treść kodeksu prawa kanonicznego, jak i w innych sprawach. Po prostu Autor realizował swój zamiysł przedstawienia przyszłego papieża jako autokraty. Są to jednak, zważywszy okres w życiorysie Pacellego tu poruszany, bardziej wróżby niż konstatacje historyczne.

Swoista demonizacja wpływów Pacellego doprowadzona jest do absurdu przy omawianiu konkordatu z Serbią. Już sam fakt, iż podpisano go na 4 dni przed zamachem w Sarajewie, 24 czerwca 1914 r., został wyeksponowany (s. 48) jako element sensacji. Pacelli został przez Piusa X mianowany 1 lutego 1914 r. sekretarzem Kongregacji Spraw Nadzwyczajnych Kościoła, będąc od 1911 r. podsekretarzem w tej Kongregacji (zatem nominacja nie nastąpiła z rąk Benedykta XV jak chce Autor)¹⁴. Jakkolwiek było, Pacelli nie mógł w sprawie konkordatu decydować. Zresztą Autor w innym miejscu stwierdza wyraźnie, iż w czasie spotkania sekretarza stanu Merry del Val i kilku kardynałów omawiających w maju 1914 r. sprawę tego konkordatu Pacelli był minutantem (s. 54). Jednakże cały wywód na ten temat na dziesięciu stronach książki (48-58), zwłaszcza zaś stwierdzenia na s. 53, stawiają tak niewielką w hierarchii watykańskiej figurę w pozycji polityka, który „gra w kotka i myszkę z dyplomatami austriackimi i nuncjuszem wiedeńskim”. Wyraźnie staje tu Cornwell po stronie austriackiej kurateli nad katolikami serbskimi, a konkordat widzi jako „ekspansję władzy papieskiej nad Kościołem na poziomie lokalnym, a w szczególności w dziedzinie kontroli nad nominacjami biskupimi” (s. 56). Jeśli dodać do tego tezę Autora, iż konkordat wzmógł napięcie w rejonie Bałkanów, co z kolei miało przyczynić się do wybuchu I wojny światowej, a taki jest wydźwięk przedstawionych w książce dziejów konkordatu serbskiego, to widać, na jakich przesłankach buduje Cornwell legendę pacelliańską i zapowiedzianą na wstępie sensację.

O Polsce pisze Cornwell tylko akcydentalnie. Nawet tak bardzo, bodajże przesadnie, rozbudowany wątek żydowski, nie tylko zresztą w związku z Holocaustem, nie nastręczył widocznie do tego dostatecznej okazji. Na s. 63 poświęca Polsce kilka słów: „Poland should be reunited and restored” — Polska winna być zjednoczona i przywrócona. Te słowa zawierał apel pokojowy Benedykta z maja 1917 r. Ani wzmianki w książce o tym, jakie tereny mogły wówczas wchodzić w rachubę przy odbudowie Polski. Nawet wielu polskich polityków nie

12 K. Dopierała, *Księga papieży*, Poznań 1996, s. 406-411; Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1999, s. 387-395.

13 Istnieje wiele prac na temat modernizmu, ale na ogół mało zwraca się uwagi na dzieła polskich historyków, dlatego warto tu przytoczyć kompetentne studium ks. Mieczysława Żywczyńskiego, *Studia nad modernizmem katolickim. (Jego charakter i geneza)*, „Życie i Myśl” 1971, nr 11, s. 18-55 i nr 12, s. 13-49, tu zwłaszcza s. 46 i 47. Porównanie wyników badań ks. Żywczyńskiego z odnośnymi partiami książki Cornwella traktującymi o modernizmie ukazuje ewidentnie albo jego powierzchowną znajomość tego zagadnienia, albo po prostu selekcję dogodnych dla swych tez faktów. Autor nie wniknął w istotę modernizmu, podobnie jak zagubił praktycyzm w amerykańizmie, wyrastający nie z problemów dogmatyczno-doktrynalnych, ale warunków życia amerykańskiego.

14 P. Blet, *Lebenslauf*, w: *Pius XII zum Gedachtnis*, wyd. Herbert Schambeck, Berlin 1977, s. 8.

wyobrażało sobie wówczas możliwości zjednoczenia ziem trzech zaborów. Decydujące były warunki stworzone przez wojnę¹⁵.

O Polsce wspomina też Cornwell w kontekście antysemityzmu, problemu dla autora wprost alergicznego. Znamienne jest zdanie na s. 280: „Istniały odosobnione, ale znaczące przykłady biskupów katolickich wyrażających poglądy antysemityczne nawet w czasach, kiedy prześladowanie Żydów w połowie lat trzydziestych w Niemczech było w toku. W 1936 np. kardynał Hlond, prymas Polski uważał, iż „problem żydowski będzie tak długo, jak długo istnieć będą Żydzi”¹⁶. Kardynał Hlond napisał w swym liście pasterskim: *O katolickie zasady moralne* z 20 II 1936 nieco inaczej, mianowicie: „Problem żydowski istnieje i istnieć będzie, dopóki Żydzi będą Żydami”; następnie krótko formułuje zastrzeżenia wobec Żydów w Polsce, a całą stronę poświęca potępieniu napaści na Żydów, nazywając je postawą importowaną zza granicy, zatem niepolską. Aluzja do Niemiec była wyraźna¹⁷.

Cornwell użył na s. 284 określenia: „Polish death camps”. Komentarz jest zbyteczny. Podobny fałsz to stwierdzenie (s. 278): „The Final Solution evolved during the first three years of the war, coinciding with the first three years of Pacelli's papacy”. Na następnej stronie pisze Autor o tym, że konferencja w willi nad Wannsee odbyła się w styczniu 1942 r. Nie trzeba też specjalnie dowodzić, iż likwidacja Żydów rozpoczęła się na dobre w 1941 r. Po co zatem ucieczka w dwuznaczność? (evolved — rozwijała się, ale też dojrzewała). Czytelnik może sobie wybrać dogodną dla siebie opcję. Nie jest to w książce przypadek odosobniony.

Z kolei, gdy chodzi o eklezjologię Piusa XII w związku z encykliką *Mystici Corporis Christi* z 1943 r. zachodzi już nie tylko nieznanomość teologii, ale wręcz pomylenie dwóch całkowicie różnych źródeł. Papież definiuje Kościół jako Chrystusa, z którym zjednoczeni wierzący tworzą mistyczne ciało. Wskazuje to na kryterium identyfikacyjne Kościoła jako Chrystusa wspólnie z wierzącymi. Cornwell natomiast odwołuje się do wcześniejszej, lecz opublikowanej dopiero w 1944 r. książki jezuita Henri de Lubaca: *Corpus Mysticum*. Książka ta w istocie swej odnosi się do Eucharystii i jej roli w życiu chrześcijańskim w wymiarze historycznym, ale jej autor widzi też sens zjednoczenia społecznego z Chrystusem, oddzielonego od cudownej obecności Jego w Eucharystii. Poglądy De Lubaca sugerowały, jak sądzi Cornwell, zjednoczenie wszystkich chrześcijan i niechrześcijan. Kontrastem było, jego zdaniem, zachowanie się Piusa XII wobec Żydów. Poruszenie przez Cornwella tak ważnej encykliki z pominięciem całej jej dogmatycznej zawartości, a jedynie sztuczne wyłuskiwanie z niej podstaw do krytyki papieża z racji jego stanowiska wobec Żydów, którzy *nota bene* dalecy byli od stawiania z chrześcijanami, a tym bardziej katolikami, na wspólnej płaszczyźnie, dyskwalifikuje Autora i odbiera wiarygodność jakimkolwiek jego tezom. Fałszem jest bowiem także wywód historyczny na temat katolickiego antysemityzmu poprzez wieki (s. 24-28), będący ślizgiem po powierzchni

¹⁵ Por. K. Grzybowski, *Polityka Watykanu 1917-1929*, Warszawa 1958, s. 18-19; *Powrót Polski na mapę Europy*, red. C. Bloch i Z. Zieliński, Lublin 1995, passim; R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowa państwa polskiego*, Warszawa 1926, s. 181 nn. Dmowski relacjonuje rozmowę z dygnitarzem watykańskim z 1916 r., gdzie ten ostatni Polskę „niepodległą” określił jako marzenie nieczyszczone, widząc przyszłość Polski jedynie w powiązaniu z Austrią. Sam Dmowski uznawał, iż w tym czasie nie było podstaw do postulowania Polski niepodległej, widział ją jednak zjednoczoną, tyle że przez Rosję, zgodnie z jej manifestem z 1915 r. Zakładało to jednak pokonanie Niemiec i Austrii. W takim znaczeniu nie mógł jednak przemawiać w 1917 r. dyplomata papieski, konkretnie Pacelli do cesarza Wilhelma II.

¹⁶ Autor cytuje te słowa za artykułem Johna Carolla, *The Silence* z „The New Yorker” z 7IV 1994 r.

¹⁷ Por. kard. August Hlond, *Na straży Sumienia Narodu. Wybór pism i przemówień* z przedmową prof. dr. Oskara Haleckiego, Ramsey, N. J. 1950, list pasterski: s. 154-173, cyt. s. 164.

togo rozległego problemu, jak i twierdzenie o poprawie sytuacji Żydów z nadejściem reformacji. Nie jest jednak tajemnicą negatywny stosunek Lutra do Żydów. Zatem albo Cornwell nie wie, o czym pisze, albo świadomie przeinacza fakty.

Pius XII uchodzi w historiografii, słusznie zresztą, za przyjaciela Niemców. Czy znaczny to, iż był papieżem Hitlera, jak chce Cornwell? W historiografii ten ostatni sąd jest odosobniony. Nawet Żydzi, obwiniający papieża o obojętność na ich los, rzadko zarzucają mu antysemityzm, a jak już na początku wspomniano, wybitne osobistości żydowskie wyraźnie się od tych pomówień dystansują. Relacja nuncjusza monachijskiego, Pacellego, ze spotkania jego audytora Schiopy z przywódcami rewolucji bawarskiej w 1919 r. piętnowana jest przez Cornwella jako schemat myślenia antysemitckiego (s. 72-76). Tymczasem faktem było, że wśród rewolucjonistów monachijskich 1919 r. było wielu Żydów. Samo stwierdzenie tego faktu uważa Cornwell za przejaw antysemityzmu. Autor wyolbrzymia wpływ Pacellego jako nuncjusza i następnie sekretarza stanu na rozwój stosunków w Niemczech. Bojkot Żydów rozpoczęty przez nazistów po ich dojściu do władzy (s. 139-140) mógł, zdaniem Autora, dojść do skutku m.in. wskutek biernej postawy Kościoła. Jeszcze dalej idzie inne stwierdzenie warte przytoczenia w oryginale: „Another example of Catholic complicity with the regime began on April 25 when thousands of priests across Germany became part of an anti-Semitic attestation bureaucracy, supplying details of blond purity through marriage and baptism registries” (s. 154). Wiadomo, iż Kościół jest zobowiązany wystawiać dokumenty na podstawie posiadanych ksiąg metrykalnych i czyni to na żądanie osoby zainteresowanej. Nic więcej nie czyniły w tym czasie parafie katolickie i ewangelickie w Niemczech. Natomiast Autor słowem nie wspomina, ile fałszywych metryk wystawiły Żydom parafie katolickie na terenach opanowanych przez hitlerowskie Niemcy i ilu funkcjonariuszy Kościoła zapłaciło za to życie.

Także konkordat z III Rzeszą z 1933 r. ma w oczach autora charakter antysemitcki. Tu też położono najsilniejszy akcent na osobisty antysemityzm Piusa XII. Jest to ulubiony temat niektórych kół dziennikarskich, mniej wrażliwych na myślenie historyczne, chętnie ożywiających „legendę hochhuthowską”. Sam Hochhuth zabrał zresztą ponownie głos po deklaracji Jana Pawła II w sprawie Holocaustu z marca 1998 r.¹⁸ W istocie chodzi jednak nie tyle o Piusa XII, ile o szukanie korzeni jego postawy w tradycyjnym antyjudajzmie Kościoła. Łatwo przy tym przeoczyć rzeczywiste źródła niechęci do Żydów, której na przestrzeni dziejów trudno zaprzeczyć¹⁹. Inne pytanie na kanwie szeroko zakrojonej dyskusji na temat postawy

i8 Por. artykuł rabbi'ego Gunthera Plauta, *It's time already*, „The Canadian Jewish News” z 27 VIII 1998; Tezy Hochhutha obecne są niemal w każdej dyskusji, w której mowa o władzy papieskiej niezależnie od kwestii żydowskiej. Wiele miejsca poświęcano mu w tzw. Achaffenburger Gespräche, gdzie m.in. odbyto sesję na temat: *Vatikan — Die Macht der Papste*. Por. A. Riebel, *Mit Psychologie laßt sich die Bibel nicht erklären. In der Reihe der Achaffenburger Gespräche eine Tagung über „Vatikan — Die Macht der Papste”*, „Die Deutsche Tagespost” 1997, nr 136; Por też artykuł z „Der Spiegel” z 20 XI 1997 przedrukowany w „Forum” w tłumaczeniu polskim *Pius XII i Holocaust. Czy Watykan mógł ocalić przed zagładą chociażby część Żydów?* (podpisany zk). „Forum” 1997, nr 45, s. 22-23. Tutaj w podtytule zawiera się sugestia, iż Watykan w ogóle nie ocalił żadnych Żydów. Odpowiedzią na to są oczywiście wspomniane już wyżej *Actes et documents relatifs...* oraz ułatwiająca dotarcie do poruszonego tu zagadnienia książka Pierre Bleta, *Pius XII and the Second World War, According to the Archives of the Vatican*. Z obu publikacji wynika, iż zarówno zarzut milczenia, jak i braku pomocy papieża dla Żydów jest demagogiczny.

i9 Naświetla tę kwestię, odwołując się do historiografii, wywiad Claudii Reimuller z dominikaninem francuskim Georges Cottier, *Der Antisemitismus wurde in der Zeit der Aufklärung geboren*. „Deutsche Tagespost” 1997, nr 121, s. 5. Rozmowa toczyła się na kanwie odbytego w dniach 29 X — 2 XI sympozjum

Piusa XII w czasie wojny dotyczy milczenia papieża. Książka benedyktyna amerykańskiego Georgesa Passeleca i żydowskiego historyka Bernarda Suhecky'ego o nie ogłoszonej encyklice Piusa XI *Humani Generis Unitas*²⁰ przynosi jedną zasadniczą nowość: sam tekst encykliki, który przynajmniej Piusa XI odciąża z zarzutu antysemityzmu. Na jedno trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę: Pius XI zmarł, zanim encyklika była w pełni gotowa. Jego następca jednak, chcąc ją ogłosić, musiałby wziąć zupełnie nowe okoliczności pod uwagę — następstwa jawnego napiętnowania zbrodni nazizmu, dla samych prześladowanych²¹. Pius XII preferował niesienie pomocy prześladowanym w wymiarze swoich możliwości. Jest to przekonanie podzielane także przez wielu niehistoryków, znających z autopsji czas wojny i okupacji. Jak słusznie stwierdza jedna z przytaczanych niżej wypowiedzi, oskarżenia kierowane pod adresem Piusa XII nie stają się prawdziwsze przez stałe ich powtarzanie. Meritum tych oskarżeń nie zmienia się, podobnie jak argumentacja je podważająca²².

Cornwell przypisuje Piusowi XII aktywny antysemityzm, który spotkał się jakoby z hitlerowskim rasizmem i znalazł swój wyraz w konkordacie 1933 r.²³ Hitler, wbrew tej opinii, sceptycznie ustosunkował się do konkordatu, obawiając się konieczności dotrzymania zobowiązań wobec Stolicy Apostolskiej, choć doceniał także korzyści płynące z konkordatu. Jego (zob. odnośnik 24) wypowiedź na temat zwalczania światowego żydostwa wiązała nadzieje nie tyle z konkordatem, ile z powstałą w związku z nim „sferą zaufania”. Domyślać się można, iż chodzi o wzajemne stosunki ze Stolicą Apostolską. To enigmatyczne i nigdy przecież przez bieg wydarzeń nie potwierdzone, a przez Autora za dobrą monetę przyjęte wynurzenie Hitlera, jest mu o tyle na rękę, iż pomaga w kreśleniu konkordatu jako spisku dwóch władców absolutnych: Hitlera i sekretarza stanu, Pacellego.

Jałowe są rozważania Cornwella na temat kapitulacji niemieckiego katolicyzmu politycznego, czyli partii Centrum, i związków tego wydarzenia z konkordatem. Czy Centrum mogło skutecznie zagrozić Hitlerowi drogę do władzy totalitarnej, czy też skłonione przez Pacellego, otwarło mu do niej bramę poprzez głosowanie za pełnomocnictwami dla Hitlera?²⁴ Czy ceną

rzymskiego na temat antysemityzmu.

20 Francuskie wydanie *L'encyclique cachée de Pie XI. Une occasion manquée de L'Église face à l'antisémitisme*, Édition La Découverte, Paris 1995; niemieckie: *Die unterschlagene Enzyklika. Der Vatikan und die Judenverfolgung*, Carl Hanser Verlag, Monachium, Wiedeń 1997.

21 Na niedostatki książki *Die unterschlagene Enzyklika...* zwraca uwagę anonimowy artykuł: *Hat Pius XII zum Holocaust geschwiegen? Anmerkungen zur Studie von Passelecq und Suhecky über den Vatikan und die Judenverfolgung*, „Deutsche Tagespost” 1997, nr 106, s. 4.

22 Trudno tu przytoczyć choćby jakąś reprezentatywną liczbę wypowiedzi, zatem niech powyższe zilustruje odwołanie się do kilku zebranych przypadkowo: E.-M. Wehrle *Papst Pius XII*; „Deutsche Tagespost” 1997, nr 114; S. Adam, *Guterabwertung*, ibidem, nr 124; H.-J. Kurze, *Pinchas Lapide*, ibidem, nr 119; H. Scheipers, *Papst Pius XII*, ibidem, 1998, nr 86; E. J. Auer, *Papst in dunkler Zeit*, ibidem, 1999, nr 33; *Debatte über Shoah-Papier kreist um Pius XII*, ibidem, 1998, nr 36. Szczególnie godny polecenia jest jednak artykuł Alfreda Schickela, *Tausende verdanken der Fürsorge des Papstes ihre Rettung. Vorwürfe gegen Pius XII wegen seiner Haltung gegenüber Nationalsozialisten werden nicht berechtigter, auch wenn sie wiederholt werden*, ibidem, 1997, nr 131-132, s. 16.

23 Autor powołuje się tu na wypowiedź Hitlera z 14 VII 1933 r., gdzie ten stwierdza, iż Konkordat z III Rzeszą oznacza uznanie przez Kościół narodowosocjalistycznego państwa i zadaje kłam twierdzeniom, iż jest ono wrogie wobec religii i dalej: „An opportunity has been given to Germany in the Reich Concordat”, „the cabinet minutes record Hitler as saying”, „and a sphere of confidence has been created that will be specially significant in the urgent struggle against international Jewry”. Cornwell, dz. cyt. s. 130.

24 J. Cornwell, op. cit., s. 134.

wytargowaną przez sekretarza stanu był konkordat? Odpowiedzi na te pytania nie brak. Cornwell jednak ignoruje nastroje społeczne pod koniec Republiki Weimarskiej, co pozwala mu na snucie fantastycznych tez o spisku Hitler-Pacelli. Nie uwzględnił ważnej tezy o przegranej gabinetu Heinricha Brüninga w 1932 r. jako upadku „konserwatywnej alternatywy”²⁵, co nieodwołalnie otwierało drogę do władzy najmocniejszej partii, czyli NSDAP. Zatem czy Centrum jako partia polityczna miało szanse temu przeszkodzić i czy wszyscy jego członkowie faktycznie tego pragnęli? Karl Otmar Frh. von Aretin ustala następujące fakty: kapitulacja Centrum została postanowiona w czasie spotkania Kaasa z Papenem 6 marca 1933 r.; Kaas już w połowie marca posiadał w partii Centrum większość zwolenników zgody na pełnomocnictwa dla Hitlera; mowa tegoż z 23 marca wytrąciła, zwłaszcza biskupom niemieckim, broń z ręki, Hitler bowiem składał, dość mgliście wprawdzie, propozycję współpracy państwa z Kościołami, uznanie Piusa XI dla antykomunistycznego stanowiska Hitlera. Wyjazd Kaasa do Rzymu nazajutrz po deklaracji Hitlera z 23 marca nie był przypadkowy. Chodziło o sondowanie tam opinii na temat ewentualnego konkordatu z nowym rządem niemieckim. Kard. Faulhabera zapytano w Rzymie (najprawdopodobniej Pacelli) jeszcze przed przybyciem Kaasa, czy partia katolicka w Niemczech jest wystarczająco silna, by udaremnić ewentualne zamachy rządu na katolickie duszpasterstwo? Odpowiedź była negatywna, podobnie jak Kaasa, który w tej sprawie musiał się w Rzymie także wypowiedzieć²⁶. Jeśli czołowy przywódca Centrum i katolik, wicekanclerz Franz von Papen, w ten sposób oceniali sytuację Kościoła w Niemczech po 30 stycznia 1933 r., to mimo niewątpliwych skłonności Pacellego do regulacji spraw kościelnych w Niemczech w skali całego kraju miarodajna była także opinia środowisk niemieckich taką regulacją zainteresowanych. I wcale nie jest prawdą to, co pisze Cornwell, iż konkordat był zawierany „w największej tajemnicy ponad głowami episkopatu i kierownictwa katolickiego laikatu” (s. 131). To samo powtarza wielokrotnie (s. 142 nn) i nie przeszkadza mu to wcale w słusznym zresztą podkreśleniu roli doradczej abpa Konrada Grobera i kard. Michaela Faulhabera oraz sekretarza osobistego Pacellego, o. Roberta Leibera. Co się zaś tyczy Centrum, to przecież Kaas był w czasie negocjacji konkordatowych za drzwiami, gotów do konsultacji. Autor wie również (s. 145) o obiekcjach biskupa Konrada Preysinga i kard. Schulte z Kolonii przeciwko zawieraniu konkordatu z rządem nie budzącym, ich zdaniem, zaufania. Jednak fakt, że większość biskupów za tym ostrzeżeniem nie poszła, przypisuje wyłącznie wpływowi Pacellego. Tymczasem faktem było, iż biskupów przekonał Grober, przedstawiając im przywieziony pod koniec maja z Rzymu projekt konkordatu, na który większość biskupów przystała, przesądził o takim, a nie innym kształcie konkordatu. W istocie też to nie Pacelli stronę niemiecką, ale Papen jego potrafił przekonać, iż wątpliwości kilku biskupów niemieckich, zwłaszcza w odniesieniu do art. 32, zawierającego zakaz politycznej działalności duchowieństwa, są bez znaczenia, skoro Hitler upoważnił go do oświadczenia, iż kanclerz „starać się będzie po zawarciu konkordatu o zadowalające załatwienie wszystkich spraw między katolicką ludnością Niemiec a rządem Rzeszy i rządami landów”²⁷. To, że rzecz miała się właśnie tak, usiłuje pośrednio, moim zdaniem, z powodzeniem udowodnić Konrad Reppen, kiedy stwierdza, iż Watykan początkowo, ściśle przed 20 kwietnia, nie godził się na

25 Z. Zieliński, *Katolicyzm III Rzeszy przed sądem historii*, Katowice 1992, s. 30 nn. Omówiono tu polemikę na ten temat między Josefem Beckerem i Udo Wengstem.

26 K. O. Frh. von Aretin, *Prałat Kaas, Franz Papen und das Reichskonkordat*. „Vierteljahrhefte für Zeitgeschichte” 14, 1966, s. 260-264.

27 Ibidem, s. 273.

odpolitycznienie duchowieństwa poprzez artykuł konkordatowy²⁸. Zmiana stanowiska nastąpiła zatem dopiero w chwili, gdy utrzymanie Centrum stało się wykluczone. Nawiasem mówiąc, art. 32, który w książce Cornwella na każdym kroku przedstawiany jest jako podanie sobie ręki przez dwa totalitaryzmy, hitlerowski i rzymski, nigdy nie wszedł w życie jako obowiązujące prawo, gdyż warunkiem tego było zawarowanie przez stronę kościelną w protokole końcowym negocjacji, iż artykuł ten nabierze mocy dopiero wtedy, gdy z innymi wyznaniem zawrze rząd analogiczny układ. To jednak nigdy nie nastąpiło²⁹. Mimo to art. 32 był po 5 lipca, tzn. po rozwiązaniu się Centrum, skutecznym hamulcem przeciwko angażowaniu się księży w ruch hitlerowskim.

Demonizowanie roli Pacellego jako sekretarza stanu i później jako papieża jest właściwie jednym z niewielu, oryginalnym osiągnięciem recenzowanej książki, jeśli nie liczyć interpretowania na niekorzyść papieża jego poczynań zasługujących na najwyższe uznanie i świadczące o jego niebywałej odwadze. Tak ma się rzecz w przypadku relacjonowania pośrednictwa Piusa XII w tzw. spisku Ostera. Można mało albo nic nie wiedzieć o naturze takich inicjatyw w ówczesnych warunkach, ale określanie zachowania przez papieża tajemnicy nawet wobec najbliższych współpracowników jako: „weakness and vulnerability of the modern papal autocracy” (s. 236) świadczy o obsesji Autora na punkcie natury władzy papieskiej i jej wykonywania. Zresztą papież kontaktował się w tej sprawie z kilkoma osobami (Kaas, Leiber, Osborn), których współpracy bezwzględnie potrzebował. Zatem, wywody Cornwella są przynajmniej niedokładne.

* * *

Tematem, który zdominował wywody Cornwella jest stanowisko Kościoła, a zwłaszcza osobiście Piusa XII, w stosunku do Żydów. Próżno polemizować z zarzutem antysemityzmu papieża, należałoby bowiem raczej dać przekonujące dowody na słuszność tego oskarżenia. Cornwell stosuje tu metodę dedukcji, co jest o tyle wygodne, iż można w ten sposób dowieść każdemu wszystkiego, zależnie od interpretacji faktów. Założeniem bowiem, na którym buduje on swe sądy o stosunku papieża do Żydów jest pogląd, iż był on za nich odpowiedzialny z tytułu sprawowanego powołania. Należałoby sprawdzić, ilu Żydów tak myślało wówczas i myśli teraz. Oczywiście, przecząc tej tezie jako absurdalnej, nie można twierdzić, iż papież z czysto ludzkich względów nie powinien był uczynić dla ratowania Żydów wszystkiego, co było w jego mocy. Zatem wszystko zależy od ustalenia faktycznych jego w tym względzie możliwości i konkretnego ich wykorzystania. Na ten temat zdania są podzielone i chyba tak już pozostanie. Niewątpliwe, bo potwierdzone dokumentami (*Actes et documents...*) są starania papieża i placówek kościelnych różnej rangi, od nuncjatur po parafie o ratowanie Żydów. Stąd też nawet surowi krytycy Piusa XII najczęściej pytają, czy nie mógł uczynić więcej? I to jest pytanie otwarte dla dalszych badań i dyskusji. W ogólnym rozrachunku książki Cornwella dochodzi się do wniosku przezeń zasugerowanego, iż Pius XII był faktycznie papieżem Hitlera, przynajmniej w tym sensie, że niczego nie uczynił dla Żydów w czasie trudnej dla nich próby.

²⁸ K. Reppgen, *Zur vatikanischen Strategie beim Reichskonkordat*, „Vierteljahrhefte für Zeitgeschichte” 1983, Bd. 31, s. 514. Wynika to jasno z listu o. Roberta Leibera, jezuitę, osobistego sekretarza Piusa XII do abpa Grobera.

²⁹ K. Reppgen, op. cit., s. 508.

Jeśli do tej konkluzji omawianej biografii doda się niemal całkowity brak odniesień do działalności pasterskiej tego papieża, to wydaje się, iż można bez obawy błędu odgadnąć intencje, jakimi Autor się kierował. Dobrze, że nie jest on historykiem, a zatem nie obciąża hipoteki historiografii.

Ujawniona tu ocena książki Cornwella jest negatywna, i zważywszy przytoczone racje, inna być nie mogła. Szkoda, że Autor tej kontrowersyjnej biografii, dysponujący dobrym lub wręcz doskonałym piórem, dał się ponieść chęci napisania czegoś oryginalnego. Rzecz w tym, że Eugenio Pacelli okazuje się w tym przypadku obiektem zbyt skomplikowanym. Zatem ryzykowna jest każda próba zastosowania w stosunku do niego gotowych schematów. Nawet najbardziej bezstronny czytelnik książki dostrzega je wszakże już po kilku stronach lektury. I to skłania albo do jej zaniechania, albo do precyzyjnej analizy toku myśli Autora. Oczywiście koncentracja automatycznie przenosi się na problemy dyskusyjne. Dlatego w niniejszej wypowiedzi zabrakło zapewne ocen uwypuklających zalety książki. Niewątpliwie barwnie oddał Autor niektóre cechy charakteru zarówno Pacellego, jak i Piusa XII. To, że wpływały one na taki, a nie inny bieg pontyfikatu nie ulega wątpliwości. Gdyby Cornwell nie przetwarzał tych czysto ludzkich, osobistych i wcale dla papieżstwa nie charakterystycznych cech epoki pacelliańskiej, być może studium jego, wolne od warsztatowego balastu, byłoby interesujące i inspirujące. I jeszcze jedna uwaga, może najistotniejsza po przeczytaniu uważnym książki. Zbyt namacalna jest w niej chęć zajęcia miejsca *advocatus diaboli* w procesie beatyfikacyjnym Piusa XII. Do takiej roli trzeba jednak czegoś więcej niż to, czym dysponował Autor omawianej tu książki.